

GŁOS ŚW. FRANCISZKA

Pismo miesięczne

dla Członków III Zakonu św. Ojca Franciszka

ROCZNIK XII.

KWIECIEŃ 1919.

DROGA KRZYŻOWA.

Panie, Tyś ogień w mej duszy zapalił,
Chcąc, by w niej miłość świata wygorzała;
Tyś dumę moją o ziemię powalił,
By siłą świętej pokory powstała.
Chcesz, bym Cię kochał, o Panie, nad życie,
Niczego nigdy nie żądał prócz Ciebie;
Chcesz, bym na ziemi został krzyża dziecie,
Bym dzieckiem chwały mógł zostać na niebie.

A ja tak długo tobiem się opierał
I gwałtem chciałem zejść z krzyżowej drogi,
A Tyś mi szczęście po szczęściu odbierał,
Żem został nędzny, złamany, ubogi.

Panie, gdzie jesteś? czyś odwrócił ucho
Na serca mego głos tęskny i smutny?
Panie, Ty widzisz, jak w duszy mej głucho;
O czemuś dla mnie stał się tak okrutny?

Do Ciebie w ciężkiem udręczeniu wołam,
Żebrze ma dusza o Twe zlitowanie,
Krzyża już dłużej dźwigać nie wydołam,
Jeśli Ty w pomoc nie przyjdiesz mi, Panie.

Aleś Ty długo, długo na mnie czekał,
Tyś na mnie wołał i czekał i prosił,
Lecz ja zuchwale od Ciebie uciekał,
Gdym świat w mem sercu i w mej duszy nosił.

Bałem się krzyża, bałem się cierpienia,
Jak dziecko, co się serca matki boi,
Bom nie chciał poznać w szale urojenia,
Że ranę serca tylko krzyż zagoi.

Dziś znam tę drogę boleści, zaprzania:
Cierniem zasłaną, krwią świętą zboczona.
Dziś znam tę drogę miłości, zbawienia:
Pustą, odludną, od świata wzgardzoną.

Pójdę Cię szukać, choć zwątlonym krokiem,
Pójdę tą drogą bolesną i ciasną;
Pójdę Cię szukać łzą zmroczonym okiem,
O Panie, Panie, nie kryj się przedemną!

A w sercu nosząc Twoją krwawą mękę,
Pójdę z mym krzyżem przez kolące głogi,
A gdy upadnę, podaj mi Twą rękę,
Abym nie ustał wśród krzyżowej drogi!



Oto człowiek!

Dziwny to sędzia ten Piłat. Widzi jasno niewinność Pana Jezusa, rozumie dobrze, że tylko złość, zazdrość i piekielną nienawiść rozjątrzonych faryzeuszów domaga się śmierci i to najokrutniejszej śmierci dla Pana Jezusa; czuje, że jako przedstawiciel władzy i sprawiedliwości, powinien się własną osobą ująć za prześladowanym niewinnie, a jednak na spełnienie tego obowiązku zdobyć się nie może! Próbuje tylko półśrodkami złożyć z siebie urząd sędziego, sądząc fałszywie, że tym sposobem potrafi się uwolnić od najcięższej zbrodni. Poznawszy tedy niewinność Zbawcy naszego, odsyła Go najpierw do Heroda. Ale Heród nie lepszy, ani sprawiedliwszy sędzia od Piłata, widząc się upokorzonym od Najświętszej Osoby Jezusowej, odesłał Go ze wzgardą napowrót do Piłata, kazawszy Go dla pośmiewiska ubrać w białą szatę. Żydzi znów domagają się od Piłata śmierci Jezusowej. Jakże więc sobie Piłat postąpi? Wyznaje ponownie, publicznie niewinność Jezusa, — powiada, że i Heród nie widział

W Nim nie karygodnego, żeby jednak żydom dogodzić, stawia im najniewinniejszego Jezusa, na równi ze znanym zbrodniarzem, którego miał stracić i nie wątpiąc wcale, że pospólstwo żydowskie zażąda raczej sprawiedliwej kary śmierci dla Barabasz, jak dla Najświętszego Jezusa, każe im wybierać, którego z tych dwóch wolą od śmierci uwolnić? Samo to porównanie z osławionym zbrojcą i zbrodniarzem, cóż za okropna niesprawiedliwość, co za niepojęta krzywda dla nieskończonej Świętości Jezusowej!

Ale nie dosyć na tem. Rozzuchwalony i nienawiścią faryzeuszów podniecony tłum żydowski, wybiera raczej uwolnienie Barabasz, aniżeli najniewinniejszego Jezusa. I zawołała spolem wszystka rzesza, mówiąc: „Strać tego, a wypuść nam Barabasz. (Łuk. XXIII 18). Nie, Piłat nie może, nie chce tracić Niewinnego. A więc Go może teraz weźmie w obronę? Po trzeci raz tłumaczy żydom: Cóż wżdy złego uczynił? Żadnem przyczyny śmierci w Nim nie znalazł, skarcę Go tedy i wypuszczę. (Łuk. XXIII 22). Za cóż więc okrutny sędzio chcesz karać Jezusa, kiedy Go niewinnym ogłaszasz? Aby dogodzić namiętności żydowskiej. Piłat wie dobrze, że jeśli uwolni Pana Jezusa, narazi się książętom żydowskim i faryzeuszom.

Oddaje więc najniewinniejszego Pana naszego pogańskiemu, zdziaczemu żołdactwu, które podsycane piekielną złością żydów, siecze różgami przywiązane do słupa Jezusa. Najświętsza Krew strumieniami spływa ze zranionego ciała, od stopy nożnej, aż do wierzchu głowy nie masz w Nim zdrowia, ale nienawiść i złość żydowska nasyconą nie zostaje. Piłat zdaje się nie mieć żadnych wyrzutów sumienia, nie pyta się wcale, co się dzieje z ubiczowanym Jezusem, dzicy żołnierze tymczasem nieludzką igraszkę sobie robią z Jego Najświętszej Osoby. Upletli z ostrych cierni rodzaj kołpaku i włożyli na głowę Pana Jezusa, na plecy zarzucili Mu czerwoną szmatę, do ręki włożyli trzcinę i klękając przed Nim, naigrzawają się z Niego, a plując i policzkując Go i bijąc trzcina po głowie, wołają: Bądź pozdrowion królu żydowski! (Mat. XXVIII).

Któż pojmie te straszne cierpienia, kto zrozumie tę bezgraniczną boleść, jaką wtedy odczuwał Zbawiciel nasz w Najśladzszym Sercu swoim, widząc się tak wzgardzonym i opuszczonym od wszystkich! Biczowanie było karą, lubo karą najniesprawiedliwszą, ale jednak karą wymierzoną przez władzę; ale cierniem koronowanie było dziką, niegodziwą zabawką, samowolnem pastwieniem się nad Jego Najśw. Osobą. A przecież nikt się nie znalazł, ktoby

się ujął za Jezusem; i ten pogański sędzia wcale się nie poczuwa do takiego obowiązku!

Ale nie, Piłat teraz skorzysta ze smutnego i serce rozdzierającego widoku, jaki sprawia skatowana i krwią obłana Osoba Pana Jezusa. On Go żydom pokaże tak skatowanego, oplwanego i odartego, aby w nich ludzkie uczucie obudzić. Wyszedł tedy Jezus, niosąc cierniową koronę i szatę szkarłatową. I rzekł im Piłat: O t o c z ł o w i e k! (Jan XIX 5). I znowu pomyliły rachuby Piłata. Jak dziki zwierz na widok krwi do najwyższego stopnia się rozjątrza, tak roznamiętniona tłuszcza żydowska, widząc Pana Jezusa krwią oblanego i pokrytego ranami, razem z faryzeuszami zapragnęła śmierci Jego. Gdy Go tedy ujrzeli najwyżsi kapłani i służebnicy zawołali mówiąc: Ukrzyżuj! ukrzyżuj Go! (Jan XIX). I tym razem brakło pogańskiemu sędziemu odwagi do uwolnienia Pana Jezusa z rąk zapamiętałych Jego nieprzyjaciół. Rzekł im Piłat: weźmijcie Go i ukrzyżujcie (Jan XIX). Wziąwszy wodę umył ręce przed pospółstwem, mówiąc: Nie winienem ja krwi tego Sprawiedliwego: wy patrzcie (Mat. XVII).

I ukrzyżowali najniewinniejszego Jezusa.

Nie dziwny się jednak zbyt znacznie przewrotności i niesprawiedliwości pogańskiego sędziego. Dziwny się raczej, widząc, że ten sam proces, z tym samym niszczącym skutkiem powtarza się po dziś dzień tysiąc razy, wśród chrześcijan katolików, którzy grzechami swymi krzyżują, jak się wyraża św. Paweł: najniewinniejszego Jezusa. I dzisiaj podobnie, jak za dawnych czasów, nie tyle złego dzieje się na świecie ze złej woli, jak raczej dla braku dobrej woli ludzkiej. Nie chciał Piłat śmierci Jezusowej, ale nie miał dość dobrej woli, aby nie dopuścić do tak strasznej i oczywistej zbrodni i stał się jej uczestnikiem. Ustępując namiętności zawziętych faryzeuszów, rozniecił ich namiętności do tego stopnia szaleństwa, że już mu zabrakło siły do ich zwyciężenia. Chwiejność charakteru, brak stanowczej woli do wykonania raz powziętego dobrego zamiaru, brak silnej woli do spełnienia tego, czego nam rozum i sumienie nakazuje: oto obfite źródła wielkiej liczby grzechów i zbrodni w naszych czasach.

Pomyśl bracie drogi, czy w twoim postępowaniu niema podobieństwa do tego nieszczęsnego Piłata? Czy i tobie wzgląd ludzki nie przeszkadza do spełnienia obowiązków, jakie na ciebie Bóg i sumienie twoje wkłada? Czy i ty nie chciałbyś tak Bogu służyć, aby się równocześnie i światu i ludziom przewrotnym podobać?

Nie oszukuj się, Pan Jezus wyraźnie mówi: Nikt nie może dwom panom służyć. Nie możecie Bogu służyć i mamonie. (Mat. IV. 24). Czy zamiast walczyć z namiętnościami twemi nie dogadzasz im, rozbudzając je tym sposobem i pozwalając im panować nad sobą? Słuchaj, co mówi Bóg: Pod tobą będzie pożyteczność twoja i ty nad nią panować będziesz. (Ks. rodz. IV. 7).

34 34

Wielki Tydzień w Rzymie.

Nigdzie nie obchodzą pamięci męki, pogrzebania i zmartwychwstania Chrystusa Pana z taką wspaniałością i okazałością, jak w stolicy świata chrześcijańskiego, w Rzymie. Już w niedzielę palmową spotyka się tłumy pielgrzymów, spieszących do Rzymu na Wielki Tydzień. Ci pielgrzymi dążą do klasztoru, zwanego Trinita pellegrini, który jest zobowiązany udzielać w Wielkim Tygodniu schronienia i pożywienia pielgrzymom, pukającym w tym czasie do jego bram. Za dawnych czasów pobożni pielgrzymi szli we włosienicach, kapturach, grubych szatach, bosy, z torbą na plecach, śpiewając psalmy pokutne. Dziś jadą wygodnymi wagonami kolejowymi i powozami, a tylko lud z okolic Rzymu pospiesza do grobu św. Piotra pieszo.

W Wielki Czwartek Ojciec św. błogosławi wiernych, poczem następuje ceremonia umywania nóg ubogim pielgrzymom przez papieża. Obrzęd ten odbywa się w kościele św. Piotra, w jednej z bocznych kaplic, gdzie zbierają się kardynałowie i dostojnicy duchowni i świeccy, rzymscy i zagraniczni. Ojciec św. zasiada na tronie mając po obu stronach szereg kardynałów. Pielgrzymi w długich białych szatach, jak zwykle przedstawiają Apostołów na obrazach, siedzą w półkołu na podwyższonych siedzeniach. Jest ich trzynastu na pamiątkę cudownego zjawienia się anioła pomiędzy dwunastu pielgrzymami, kiedy jeden z pierwszych papieży dopełniał tego obrzędu.

Ojciec św. odmawia modlitwę, potem przepasuje się białym płótnem, kardynałowie zaś trzymają miednicę, dzbanek i ręczniki. Ojciec św. zbliża się do każdego z pielgrzymów, i pozdrowiwszy

go, nalewa wody na obnażone nogi, a otarłszy ręcznikiem, całuje je. Jeden z kardynałów wręcza każdemu pęk kwiatów, poświęconych poprzednio przez papieża. Po dokonanych obrzędach pielgrzymi zasiadają przy stole suto zastawionym. Za każdym miejscem stoi duży kosz, do którego wolno każdemu z pielgrzymów zabrać pożywienie wraz z nakryciem, przeznaczonem dla niego. Obok tej sali zasiadają do wspólnej „wieczerzy Pańskiej“ kardynałowie, a stół ich jest ozdobiony srebrnymi posągami dwunastu Apostołów.

W Wielki Piątek śpiewa chór w kaplicy Sykstyńskiej słynną pieśń „Miserere“, a śpiew sprawia na słuchaczach wrażenie, którego niepodobna opisać. Poprzednio śpiewa chór psalmy, podczas których gaszą wszystkie światła, płonące koło ołtarza i śpiew „Miserere“ rozbrzmiewa wśród ciemności. Po skończonych obrzędach pokazuje jeden z biskupów z wysokiej łoży ludowi relikwie świętego Krzyża i chustkę św. Weroniki z obliczem Zbawiciela, i błogosławi temi relikwiami.

W Wielką Sobotę odbywa się w bazylice św. Jana laterańskiego chrzest uroczysty nowo nawróconych chrześcijan z chrzcielnicy, w której był chrzczony cesarz Konstantyn Wielki.



Matka Bolesna.

Czyjeż serce nie wzruszyłoby się do głębi na opowiadanie przerażającego zdarzenia, które niegdyś zaszło na świecie?

Pewna matka rodu królewskiego, jaśniejąca największą świętością życia, miała syna jedyne, najmilszego, najdoskonalszego i najświętszego ze wszystkich dzieci ludzkich. Był on piękny, cnotliwy, ukochany przez matkę, której nie dał nigdy najmniejszego powodu do smutku; był więc jedynym celem jej miłości, jej szczęściem i pociechą najwyższą. I otóż zdarzyło się, że ludzie zawistni i złośliwi rzucili oskarżenie na tego syna, obwiniając go fałszywie o różne przestępstwa. Sędzia, przed którym go stawiono, skazał go na śmierć, ażeby się nie narazić oskarżającym, chociaż musiał uznać niewinność jego. Nieszczęśliwa zaś matka patrzyła na okrutną mękę i śmierć syna swego najdroższego, ubiczowanego, okrytego ranami i nakoniec w jej oczach umierają-



Matka Bolesna.

cego wśród największych boleści i obelg najdotkliwszych — między łotrami, których z nim razem skazano za różne przestępstwa.

W kimżeby widok taki nie obudził politowania? Czyż serce nie podzielałoby boleści tej matki cierpiącej? — Lecz któż jest tą matką? Oto Najświętsza Marja Panna, a synem jest Jezus Chrystus, Zbawca nasz i Odkupiciel“.

Temi słowy opisuje boleść Matki Bożej wielki Jej czciciel, św. Alfons Liguori.

„Nie było takiego Syna, nie było takiej Matki, nie było boleści takiej“, woła jeden z gorących wielbicieli Najświętszej Marji Panny. Nie było takiego Syna, — bo Syn Marji to Syn Boży. Nie było takiej Matki, — bo Marja to Matka Boża. Nie było boleści takiej, bo Marja „nietylko wonnością cnoty, ale i mnóstwem boleści, nietylko pociechą wesela, ale też cierpienia obfitością była najbliższą Chrystusa Pana. — A takimi boleściami współcierpiała z Chrystusem, że ich nawet język anielski wypowiedzieć nie zdoła. Sam tylko Jezus mógłby je opowiedzieć, bo tylko On sam mógł zmierzyć i pojąć boleści Matki Swojej“. Tak mówią Ojcowie Kościoła, św. Amadysz i Bernardyn Syeneński.

Kościół święty stawia w tych dniach przed oczy nasze razem z Męką Pańską bolesną postać Matki Bożej, stojącej pod krzyżem. — Ileż to pociechy niewysłowionej powinno z tego przypomnienia spłynąć do cierpiących tak strasznie serc naszych!

Bóg, niezbadany w wyrokach Opatrzności Swojej, rządzi losami świata i ludzi. My zaś, biedni i słabi, tak często nie rozumiemy tych rządów Bożych, tak niezmiernie ciężkiem nam się wydaje jarmzo owo, które Pan wkłada na barki nasze. W życiu naszym, teraz zwłaszcza, tak mało jasnych słońca promieni, tyle zaś skargi płynie z duszy zbolelej, tyle łez serdecznych toczy się po licach naszych.

Otóż na wielką otuchę i na niewysłowioną pociechę staje przed nami postać Matki Bolesnej pod krzyżem Chrystusowym, Cierpiała niewymownie, cierpiała życie całe, aż korona męczeńska zbolełe Jej skronie uwieńczyła na szczycie Kalwarji, cierpiała więcej od nas wszystkich razem. Przecie cierpiała z pokornem poddaniem się woli Bożej, a z ust Jej płynęły chyba tylko słowa, któremi przyjęła niegdyś zwiastowanie anielskie: Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego, — albo modlitwa Joba cierpliwego: „Pan dał, Pan wziął, niech Imię Jego będzie błogosławione“.

Za Jej więc przykładem i my cierpliwie dźwigajmy krzyż, który Pan włożył na ramiona nasze, — i bądźmy pewni, że z takiego właśnie poddania się woli Bożej spłynie na nas moc i siła niezłomna, która pozwoli nam przetrwać dni doświadczenia Bożego.

I jeszcze jedno. Matka Bolesna zna z własnego doświadczenia i rozumie cierpienia ludzkie. Z ufnością więc wielką składajmy w Jej ręce boleści nasze. Przecie Ona właśnie pod krzyżem woła Syna Swego stała się nam wszystkim Matką najlepszą.

Pod Jej obronę uciekajmy się. Ona naszymi prośbami nie wzgardzi, ale wybawi nas od wszystkich złych przygód. Bo Ona Panią naszą, Orędowniczką naszą, Pocieszycielką naszą.

Święty Bonawentura, który w życiu swoim wiele cierpień doświadczył, ułożył przepiękną modlitwę do Matki Boskiej Bolesnej, zmieniając słowa pozdrowienia anielskiego: „Zdrowaś Marjo, boleści pełna, Ukrzyżowany z Tobą, umęczonaś Ty między niewiastami i umęczony owoc żywota Twojego, Jezus! Święta Marjo, Matko ukrzyżowanego Boga, módl się za nami, krzyżującymi Syna Twego, teraz i w godzinę śmierci naszej“.

Módlmy się tak do Matki Bolesnej, gdy łączy cierpienia przy-
 ścią nam oczy, gdy ból serdeczny obejmie dusze nasze.



Zmartwychpowstałem.

Zmartwychpowstałem i znówem przy tobie,
 Znowu dla ciebie Serce moje bije!
 Wczoraj tyś jeszcze płakał przy mym grobie,
 Dziś — Jam już powstał! Przypatrz się, że żyję!
 Patrz, jak chwalebnie jaśnieją me rany ...
 Przytuł do boku znękaną swą głowę
 I ufaj, synu! — Ufaj, bo kajdany,
 Co cię pętały, Jam zerwał i nowe
 Życie dla ciebie gotuję na ziemi.
 Jam ci wysłużył ranami mojemu,
 Byś się stał godnym niebieskiej korony.
 Więc powstań, synu, boś dziś — wyzwolony!



TRYUMF.

Zmartwychwstał Pan prawdziwie, Alleluja! Okrzyk ten zwycięstwa i wesela rozbrzmiewa po całym świecie, gdzie tylko serca chrześcijańskie biją, boć to dziś znowu święto triumfu prawdy nad kłamstwem, dobra nad złem, Boga nad piekłem. Daremnie wysilała się nienawiść, daremnie zgotowała Sprawiedliwemu haniebną szubienicę krzyżową, daremnie przykładła pieczęcie do grobowego kamienia — „przełamała grobu pęta ręka święta“.

Wolniśmy i wyzwoleni! Niema prawa do nas stary wróg — kajdany sromotnej niewoli leżą skruszone u nóg naszych... Zapłacił za nas, wywalczył nam swobodę miłosierny Pan kosztem najszlachetniejszej, najwznioślejszej ofiary. Rzucił się w bój krzyżowej męki i poświęcając się za nas, przywrócił nam utraconą godność dzieci Bożych. A teraz w Zmartwychwstaniu swoim ostateczny odnosi triumf nad śmiercią i piekłem. Ofiara więc przyjęta; podpis Boży na dokumencie wyzwolin naszych położony.

Niema już śmierci! — zwyciężona. Jest tylko sen, którym posnęli ci, co odeszli ze znakiem wiary, aby po wiekach zbudzić się do nowego, bujniejszego życia. „Jam jest Zmartwychwstanie i Żywot“, mówi Pan. Kto wierzy weń, nie umrze na wieki. Kto wierzy, słowem i czynem, myślą i życiem, ten nie zginie, będzie miał żywot wieczny — zmartwychwstanie.

To też ilekroć powracają wielkanocne święta, budzi się w sercach i rozpala wiara i nadzieja; jak gdyby nowe tchnienie wiosny ożywiało dusze. Wielkanocne dzwony głośno śpiewają pieśń triumfu, mówią, że warto żyć, bo jest cel w życiu promienny i jasny — że warto i cierpieć, bo cierpienie to droga do chwały i zwycięstwa.

Bez Golgoty nie byłoby Wielkanocy. Wszystko co ma zmartwychwstać, wpierv musi obumrzeć. Ziarno pszeniczne, które rolnik rzuca do ziemi, tylko gdy zginie, wyda z siebie owoc. Tak i w życiu ludzkim: z poświęcenia, z ofiary, z zaparcia się siebie wykwiła cudny kwiat nieśmiertelności.

Ciężkie przeżywamy dni i wiele jeszcze trzeba będzie znieść. Niechaj nam triumf Zmartwychwstałego Zbawiciela otuchy dodaje. Od smutnej ziemi oderwijmy oczy i zwróćmy je tam, skąd biją bla-

ski nieśmiertelnej chwały. Bierzmy światło z Chrystusowego Światła, życie z Jego Życia, zwycięstwo z Jego Zwycięstwa. Kto z Chrystusem cierpi, z Chrystusem będzie triumfował.



Patronka na miesiąc kwiecień

Matka Dobrej Rady.

(26 kwietnia).



łogosławionej pamięci papież Leon XIII na samym schyłku życia swego, na uczczenie Najśw. Panny pozwolił nowy tytuł „Matki Dobrej Rady“ dodać do litanji Loretańskiej, dekretem z dnia 22-go kwietnia roku 1903.

Nie nowy to wprowadzić tytuł, bo już w piątym, czy w szóstym wieku w Genezano, mieście włoskim, odległym o 3 mile od Rzymu — wystawiony był kościół ku czci Najśw. Bogarodzicy, pod wezwaniem „Matki Dobrej Rady“. W średnich wiekach Genezano należało do rodziny Colonna, która tę świątynię w roku 1356 OO. Augustjanom w opiekę oddała. Gdy jednak z biegiem czasu, szczupła ta świątynia upadkiem groziła, okazała się potrzeba nowej obszernej świątyni, na którą jednak uboga ludność miasteczka zdobyć się nie mogła. Żyła podówczas w tem mieście pobożna tercjarka zakonu św. Augustyna imieniem Petruzja; ta postanowiła wszystkich środków użyć, aby budowę nowej świątyni do skutku przyprowadzić. Ofiarowała więc na ten cel cały skromny swój majątek, wypraszała gdzie mogła ofiary na budowę, ale mimo wszelkich zabiegów, budowę świątyni zaledwie pod dach doprowadzić zdołała. Na wykończenie brakło jej zupełnie środków. Nie traciła jednak nadziei, bo jak mówiła, miała to światło od Boga, że do Genezano przybędzie bogata pani, która budowę świątyni dokończy.

Było to w roku 1467, w którym na przeciwnym brzegu Adryatyckiego morza Turcy zdobywszy Albanję, lada dzień do miasta Skutari wtargnąć mieli, aby tę stolicę kraju spłądować, świątynie Pańskie znieważyć, zrabować i zniszczyć. Właśnie pod twierdzą tego miasta stał kościół z malowanym na murze, cudownym obrazem Najśw. Bogarodzicy, do którego Albańczycy szczególniejsze mieli nabożeństwo. Obawa napadu tureckiego strachem i grozą na-



Matka Boska Dobrej Rady.

pawała wszystkich; kto mógł uciekał z miasta, zabierając ze sobą swe skarby, tylko najdroższego skarbu: obrazu Najśw. Panny, nikt zabrać nie był w stanie. Odczuwali to gorzko wszyscy czciciele Matki Najśw., żegnali się więc w serdecznej modlitwie z cudownym Jej obrazem, którego się już nigdy widzieć nie spodziewali. Między innymi Grzegorz Albańczyk, i Duklawa rodem ze Sławonji, mając opuścić miasto, poszli do kościoła, aby się jeszcze raz nacieszyć widokiem ukochanego obrazu i polecić się opiece Matki Najśw. Zaledwie jednak ukończyli modlitwę, spostrzegli, że obraz jakimś niepojętym sposobem, odłączył się od muru i nadziemską siłą przeniesiony został przez drzwi kościoła, poczem wzniósł się do góry, wsparty na obłoku. Poszli więc za nim, parci jakąś niewidzialną siłą i postępując za obrazem doszli nad morze Adriatyckie. Następnie po wałach morskich, jakby po bitym gościńcu wpatrując się ustawicznie w cudowny, obłokiem przysłonięty obraz, bezpiecznie przeszli całą szerokość morza i dostali się do Włoch. Tu znikł im obraz z oczu, sądzili więc, że go w Rzymie w którym kościele znajdują, ale go napróżno szukali. W stolicy chrześcijaństwa doszła ich tylko wiadomość, że w Genezano zjawił się cudownie obraz Najśw. Bogarodzicy, na murach budującego się tamże kościoła. Pospieszyli więc do tego miasta.

Rzeczywiście dnia 25-go kwietnia, roku 1467 gdy z powodu uroczystości św. Marka po skończonych nieszpórach tłumy ludu zalegały ulice Genezano, smutno spoglądając na niedokończoną świątynię Najśw. Panny, dała się nagle słyszeć z obłoków precudna melodia, a równocześnie spostrzeżono obraz Matki Najśw., który zniżając się powoli z obłoku nad nowym kościołem, przylgnął do jednej ze ścian jego. W tym samym czasie ozwały się wszystkie dzwony kościelne, radosną nowinę zwiastując całemu miastu. Sława cudownego zjawiska rozeszła się lotem błyskawicy na wszystkie strony. Mniemano z początku, że obraz ten z nieba samego do Genezano przybył, nazwano go więc rajskim obrazem Marji; gdy jednak wyżej wspomnieni mieszkańcy miasta Skutari do Genezano przybyli i opowiedzieli jak własnymi oczyma patrzeli na cudowne przeniesienie tego obrazu, gdy coraz nowi pielgrzymi ze Skutari do Genezano przybywający z radością swój obraz poznawali, gdy nadto niezliczonych łask od Marji wierni na tem miejscu doznawali: nikt nie śmiał wątpić o prawdziwości nadzwyczajnego cudu. Papież Paweł II. dowiedziawszy się o tym cudzie, posłał do Genezano dwóch biskupów, którzy wysłuchali zeznań naocznych świadków.

i przekonawszy się o prawdziwości cudownego zjawienia się obrazu Najśw. Panny, Stolicy świętej o niem dokładne zeznanie złożyli.

Nie było już trudności w dokończeniu budowy kościoła. Przepowiednia Petruzji spełniła się w zupełności. Najśw. Panna ta „bogata Pani“ przybywszy do Genezano postarała się o wykończenie budowy.

Genezano swym cudownym obrazem stało się sławnem w całym świecie. Nietylko prosty lud, ale książęta, biskupi, kardynałowie i sami papieże pielgrzymowali do Genezano, aby sobie na tem miejscu opiekę i łaskę Królowej nieba wyprosić. Tak gdy w r. 1630 straszna zaraza we Włoszech grasowała, papież Urban III. do Genezano przybył i tam błagał Najśw. Pannę o odwrócenie tej strasznej kary Bożej.

Równocześnie rozstawiły się po całym świecie obrazy Matki Boskiej „Dobrej Rady“ malowane na wzór genezańskiego. OO. Augustjanie pragnąc rozszerzyć jak najbardziej nabożeństwo do Matki Boskiej „Dobrej Rady“ założyli bractwo pod tem wezwaniem, do którego tysiące członków na całym świecie należą.

Jeżeli kiedy to w naszych czasach pełnych zamieszania i przewrotu, potrzeba nam często szukać nadziemskiej mądrości: tak w rzeczach i sprawach doczesnych, jak i w tem, co się tyczy zbawienia duszy naszej. Uciekajmy się tedy do Marii, wzywajmy pomocy tej „Matki Dobrej Rady“, a ta Matka Najśw. łaską swoją rozświeci ciemności umysłu naszego i wskaże nam drogę, którą postępując, unikniemy zdrad nieprzyjaciół naszych i bezpiecznie dojdziemy do szczęścia wiecznego.

Konferencye dla Tercyarzy.

Konferencya XLV.

Msza święta i męka Pańska.

Skutek słuchania Mszy świętej zależy od wewnętrznego usposobienia, w jakim się przychodzi do kościoła, i od zachowania się podczas nabożeństwa. Niejeden słucha pięćdziesięciu i więcej Mszy świętych a żadnego pożytku z nich nie odnosi, gdyż nie jest skupionym i nabożnym. Owszem, niektórzy obrażają nawet Boga podczas Mszy świętej, wyrządza-

jąc Panu Jezusowi zstępującemu z nieba swoim gorszącym zachowaniem przykrą zniewagę.

Dlatego słuchaj jej ze czcią należytą, z uwagą i nabożeństwem, o ile możliwości na klęczkach. Idąc do kościoła, oddal wszystkie myśli światowe i kłopoty gospodarskie i pamiętaj jedynie o tem, że masz z Panem Bogiem rozmawiać. W kruchcie żegnając się święconą wodą, wzbudź zaraz żal za grzechy, bo pokropienie bez żalu na nic się nie przyda.

Obmywszy duszę swoją żalem serdecznym za grzechy, poszukaj sobie w kościele dobrego miejsca, gdzie ci nikt w modlitwie nie będzie przeszkadzał. Gdy kapłan wychodzi do ołtarza, ofiaruj tę Mszę św., na jaką intencję ją chcesz słuchać, za siebie albo za innych żywych albo wreszcie za dusze zmarłych.

Następnie otwórz książkę do nabożeństwa i odmawiaj przepisane modlitwy podczas Mszy świętej. Wyobraź sobie żywo, jakbyś był obecny na pierwszej Mszy świętej, odprawionej przez samego Pana Jezusa we Wieczerniku lub przy krwawej ofierze Jego na górze Golgocie i przypominaj sobie wszystkie szczegóły Męki Pańskiej. Uważaj co się dzieje na ołtarzu i odmawiaj z książeczki modlitwy razem z kapłanem.

Na *Confiteor*, czyli kiedy kapłan zstępuje na stopnie ołtarza, przypomnij sobie Zbawiciela na górze Oliwnej, krwawym potem się pocącego. Widział on wtedy w duchu i twoje grzechy, jakie w ciągu całego życia popełnisz, i za nie okropną mękę ponieść musiał. Wzbudź tedy szczery żal za grzechy i odpraw razem z kapłanem spowiedź powszechną, mówiąc: Ja grzeszny człowiek spowiadam się Panu Bogu wszechmogącemu i t. d.

Kapłan wstępuje na ołtarz i całuje go w pośrodku. Przypomnij sobie pocałowanie Judasza. Może i ty byłeś kiedy Judaszem? Może i ty świętokradzko przyjmowałeś Komunię świętą? — Więc żałuj i przepraszaj...

Podczas *Kyrie eleison* wyobraź sobie, jak to Pan Jezus jednym słowem: „Jam jest!“ obalił Judasza i żołdaków w Ogrójcu. Uznaj Go i ty Panem swoim i wołaj z całego serca: Panie, zmiłuj się nademną! Chryste, zmiłuj się nademną!...

Na przeproszenie Pana Boga za wszystkie zniewagi i bluźnierstwa mu wyrządzane intonuje kapłan *Gloria*. — Przypomnij sobie cierpienia Pana Jezusa przy pojmaniu w Ogrójcu i prowadzenie Go do Annasza i Kaifasza. Uwielbiaj Go razem z chórami niebieskimi Aniołów i dziękuj Mu za wszystkie Jego dobrodziejstwa.

Kapłan obraca się do ludu, śpiewając *Dominus vobiscum* — Pan z wami! następnie śpiewa *Oremus* — Módlmy się! i oracje czyli modlitwy. — Pan Jezus spędza całą noc w ciemnicy na modlitwie... I ty módl się szczerze teraz, jak cię kapłan do tego zaprasza.

Podczas *Lekcji* przypomnij sobie sąd Pana Jezusa przed Annaszem i Kaifaszem i te wszystkie straszne zniewagi, jakie wtedy ponosić musiał, gdy Go wyszydzano, oplwano, bito i policzkowano... Przepróż Go za te wszystkie zniewagi i proś o pokorę i cichość, gdy będziesz musiał cierpieć niewinnie.

Skoro ministrant przeniósł mszał na lewy róg ołtarza, kapłan śpiewa *Ewangelję*. Lud wstaje na znak szacunku dla słowa Bożego... Rozważ sobie straszny upadek Piotra, zapierającego się Pana i Mistrza swojego. Pamiętaj, żebyś się nigdy nie wstydził swojej wiary, świąt katolickich albo postów.

Podczas *Credo* przypomnij sobie Pana Jezusa przed Piłatem i Herodem... Piłat najniesprawiedliwiej osądził Pana Jezusa na śmierć. Heród go wyśmiał i wyszydził i przyodział w białą szatę na pośmiewisko... Bądź wiernym wyznawcą swojej wiary, bądź mężnym w cierpieniach i prześladowaniach.

Gdy kapłan po *Dominus vobiscum* odkrywa kielich, rozważ, jak to żołnierze zdzierali szaty z Pana Jezusa przed biczowaniem. Cierpiał Boski Zbawiciel tę mękę za nasze grzechy nieczyste... Przypomnij sobie grzechy nieczystości całego życia i zalej się łzami...

Kapłan ofiaruje Bogu Ojcu chleb i wino, aby mogły się stać Ciałem i Krwią Najświętszą Pana Jezusa. I ty ofiaruj, jak umiesz, na swoją intencję.

Umywanie rąk przez kapłana nasuwa na myśl Piłata skazującego Pana Jezusa na śmierć, a obmywającego ręce swoje przed ludem na znak swej niewinności. Barabasz zostaje wypuszczony na wolność, Baranek Boży zrównany z największym łotrem...

Prefacja może ci wyobrazić bolesną drogę Pana Jezusa na Kalwarię. Porównaj tę drogę jego z triumfalnym wjazdem, jaki odprawił kilka dni przed śmiercią swoją do Jerozolimy. I ty raz służyysz Panu Jezusowi, drugi raz Go grzechami swymi od nowa krzyżujesz. Z tem większym zapalem przeto wołaj: Święty, Święty, Święty, Pan Bóg zastępów itd....

Podczas k a n o n u modli się kapłan za Kościół św. katolicki. — I ty się módl o wywyższenie Kościoła, o nawrócenie pogan i na intencję Ojca świętego... Przytem wspomnij na dalszą drogę Pana Jezusa na Golgotę i Jego bolesny trzykrotny upadek...

Kapłan odprawia M e m e n t o: modli się po cichu. Uczyn tak samo i módl się na swoją intencję, módl się za tych, których kochasz, za rodziców, rodzinę, rodzię, za chorych i nieszczęśliwych; nie zapomnij także pomodlić się za nieprzyjaciół swoich, bo taka modlitwa jest Panu Jezusowi szczególnie miłą; i On się modlił z krzyża za nieprzyjaciół swoich...

Chwila Konsekracji i Podniesienia wyobraża ukrzyżowanie Pana Jezusa, wylanie reszty Krwi Jego. Oddaj należytą cześć i pokłon Zbawicielowi za nas umierającemu i znowu na ołtarzu się ofiarującemu i ofiaruj Ojcu Przedwiecznemu Krew Najświętszą Jego na obmycie grzechów swoich. Wzbudź żywą wiarę w tę niepojętą tajemnicę, że Pan Jezus jest prawdziwie i istotnie obecny na ołtarzu pod postacią chleba i wina...

Po Podniesieniu przypomnij sobie wszystkie cierpienia, jakie Pan Jezus ponosił przez trzy godziny wisząc na krzyżu, tak na ciebie, jak i na duszy... Wspomnij także na boleść Najświętszej Matki pod krzyżem stojącej i współ z Nim cierpiącej...

Podczas gdy kapłan czyni M e m e n t o za zmarłych, modląc się po cichu ze złożonemi rękoma, i ty polecaj miłosierdziu Boskiemu dusze twoich drogich zmarłych i ofiaruj Krew Najświętszą Pana Jezusa na ołtarzu w cudowny sposób się przelewającą na zgładzenie ich kar doczesnych i wyzwolenie z czyśca...

Podczas P a t e r n o s t e r zastanów się nad siedmiu słowami Zbawiciela konającego na krzyżu, a zwłaszcza, jak przebacza łotrowi żałującemu, obiecując mu niebo... Proś Pana Jezusa, aby i tobie grzechy przebaczył i po śmierci przyjął cię do raju...

Ł a m a n i e h o s t j i i B a r a n e k B o ż y niechaj ci przywiedzie na myśl śmierć Pana Jezusa w okrutnych męczarniach, gdy dusza Jego odłączyła się od ciała, zstępując do otchłani. Śmierć Boskiego Zbawiciela otworzyła duszom sprawiedliwych raju furty, i tobie przyniosła zbawienie... Podziękuj Mu za to serdecznie...

Podczas K o m u n j i św. wyobraź sobie, jak żołnierz po śmierci Pana Jezusa przebija bok i serce Jego, i jak z niego wypływa krew i woda na zbawienie rodzaju ludzkiego... Ciało Jezusowe złożone do grobu. Wzbudziwszy jeszcze raz serdeczny żal za grzechy, przyjmij w duchu Komunię świętą...

Po Komunii, podczas modlitw kapłana, niech ci stanie na myśl trzydniowy pobyt Pana Jezusa w grobie, a wreszcie jego chwalebne i triumfalne zmartwychwstanie... Uważaj, jak wielkiej ważności było to zmartwychwstanie Chrystusa Pana jako najpotężniejszy dowód Jego Bóstwa i zakończenie Jego bolesnej męki...

Na błogosławieństwo kapłańskie wyobraź sobie, że Pan Jezus z góry Oliwnej wstępuje do nieba, błogosławiąc zgromadzonych uczniów swoich i Matkę Najświętszą... Uklękniń nabożnie i przeżegnaj się, prosząc gorąco Pana Jezusa, aby i tobie pobłogosławić raczył we wszystkich sprawach i przedsięwzięciach twoich, zwłaszcza w interesach domowych i gospodarskich, aby one wypadły na pociechę twoją, na większy pożytek duszy twojej i na chwałę Pana Boga...

Niezmierną przysługę a i radość wyświadczysz Boskiemu Zbawicielowi twojemu, skoro podczas każdej Mszy świętej w ten sposób będziesz rozważał szczegóły męki Jego bolesnej, jak je tutaj w krótkich słowach poruszyłem. Bądź pewien, że każde takie słuchanie Mszy świętej przyniesie ci obfite pożytki i łaski dla zbawienia duszy twojej i dla dobra twego doczesnego.

Kapłan.

Zywot świętego Franciszka Solana,

apostola indyan w Peru.

▽ ▲ ▽

(Ciąg dalszy).

Gdy pewnego razu brat Jan Gomez, opiekujący się chorymi, i wszyscy chorzy skarżyli się przed Świętym, że im mrówki dokuczały, włączając do wszystkich cel, badając wszystkie potrawy kosztując i zanieczyszczając wszystko, i że nadto muszą bardzo cierpieć od ich ukąszeń i gdy go prosili, by przecież prosił Boga, aby zabrał tę napaść z domu, pocieszył ich, że Bóg może wszystko uczynić, i udał się na modlitwę. Na drugi dzień wyruszyły wszystkie mrówki gęsim krokiem przez mur klasztorny i nie wróciły już więcej. — Tem powiedzeniem ośmielony udał się ów braciszek wnet potem do Świętego i rzekł: „Bracie Franciszku, poproś Boga, aby nas także uwolnił od natrętnych much; gdyż biedni chorzy bardzo cierpią wskutek ich natrę-

twą“. Solan bał się wprawdzie, by się nie naprzykrzył Bogu, lecz dla kochanych chorych odważył się na nową prośbę; a dla pobożnego brata dał Bóg wszystkim muchom rozkaz do odlotu. Nie podobало się im w klasztorze, dużo z nich zginęło z powodu hektyki lub przesycenia, reszta odleciała jak na komendę przez okna. — Wszystko to potwierdzone jest pod przysięgą przez ludzi, którzy patrzeli na to swymi zupełnie zdrowymi zmysłami.

Mimo to niektórzy czytelnicy położą palec na czole z zapytaniem, czy mają wierzyć lub nie. Nierzadko wymawia chrześcijanin śmiałe zdanie: „Czemuż dzisiaj nie dzieją się już żadne cuda? Gdybym i ja mógł choć raz zobaczyć cud, miałbym większą cześć dla tych cudotwórców“. Gdy taki wątpiciel o prawdziwości cudownych zjawisk posiada wykształcenie miastowe, formuje jeszcze śmielsze zdanie i twierdzi, że nie wierzy w żadne cuda, na które sam nie patrzył. — Uczeń atoli i szperacz i ludzie zupełnie wątpliwej wartości, którzy dla słusznych powodów muszą się obawiać wszechmocnej ręki Boga (proszę mi wybaczyć to przypadkowe zestawienie), mówią otwarcie: „Nie wierzymy w żadne cuda i uważamy cuda za niemożliwe“. Gdyż jedni z nich (naturaliści) mówią, że przyroda postępuje według odwiecznych praw. Inni (deiści) twierdzą, że Bóg przez swą sześciodniową pracę tak się znużył, że od-tąd śpi zawsze i chociaż nie śpi, nie dba wcale o świat i ludzi. Jeszcze inni (panteiści) tłumaczą niemożliwość cudu tem, że Bóg, pierwoduch, utracił wszelki rozum i siłę, gdyż za wiele dał ze swej siły stworzeniom i ludziom przedewszystkiem a dlatego nic nowego uczynić nie może, dopóki od wszystkich stworzeń wracające cząstki bóstwa nie zleją się znów w pierwoduchu. Taki bezdenny nonsens naucza niemiecka uczoność i jest dumna z tego; a kto sam nie może się pochwalić tak uczonym łbem, ten obstalowuje sobie niewierny warkocz w jakiejś księgarni i chełpi się tem w domu i piwiarni. — Z takimi ludźmi, którzy Bogu nawet tyle nie przyznają praw i mocy nad stworzeniami swemi, ile ma każdy zegarmistrz i maszynista nad swemi kółkami, długo rozmawiać i kłócić się, byłby naprawdę wstyd.

Tym zaś, którzy sądzą, że dzisiaj nie dzieją się cuda, lub że oni muszą wpierw widzieć cud, aby uwierzyli w cuda i Chrystusa, niech będzie powiedzianem: Najpierw nie jest prawdą, że dziś nie-ma cudów. W każdym kościele odpustowym zdarzają się od czasu do czasu nieraz widoczne cuda; w Lurd należą one do porządku dziennego. Atoli dla siebie żądać ku rozrywce lub dla udowodnie-

nia wiary cudu, jest zuchwałością, jaką miał szatan na puszczy i Herod w Jerozolimie i żydzi pod krzyżem. Kto ma dobrą wolę, ten nie potrzebuje nowych cudów. Lecz czyje oko jest fałszywe, ten cudu nie widzi wcale, gdy jest przed nim, lub zaprzecza go, jak to czynili faryzeusze, i nie nawraca się pomimo cudu. Rousseau, ten ojciec i ulubieniec wszystkich niewierzących, uczynił pewnego razu otwarte zeznanie: „Gdybym patrzył na widowisko wskrzeszenia umarłego, choćby ono było bardzo zadziwiającem, nie wiem co by się wtedy stało; ja myślę, że prędzej zwarjowałbym, aniżeli bym miał stać się wierzącym“. — To też jest tylko potwierdzeniem owego poważnego i głębokiego słowa: „Oni mają Mojżesza i proroków. Jeśli tych nie słuchają, nie uwierzą także, gdyby któryś ze zmarłych powstał z grobu“. (Łuk. 16, 29).

(Ciąg dalszy nastąpi).

Chleb świętego Antoniego.

Na „chleb św. Antoniego“ ofiarowali:

Z Konradowa 18 m. (na misję fr. 22 m. — na wykup. pog. dz. 21 m. — Msze św. odebr.) — Pewny żołnierz dzięki. N. S. P. J. i św. Ant. za odebr. łaski 5 m. — Pewna matka dzięki. N. S. Jez. i św. Ant. za odebr. łaski 2 m. — Inna matka w tej samej int. 2 m. — Inna osoba w tej samej int. 1 m. — Ze Zwonowic w pewnej int. 30 m. — Pewien żołnierz dzięki. za odebr. łaski 5 m. — P. matka 2 m. (Msze św. odebr.) — Siostry Delfina i Teresa 10 m. — Z Olsau w pewnej int. 3 m. — Za dusze w czyściu 2 m. — P. o. z prośbą o szczęśl. powrót brata z niewoli 3 m. — P. o. dzięki. za odebr. łaski 2 m. — P. o. dzięki. za odebr. łaski 5 m. — P. o. dzięki. za wysł. prośbę 5 m. — P. o. dzięki. za odebr. łaski 2 m. — P. o. prosz. o szczęśl. operację 1 m. — P. o. dzięki. za zdrowie 2 m. — P. o. w pewn. int. 2 m. — Z Maciowaksza w pewnej int. 25 m. — (Na misję fr. od członków III Zak. z Maciowaksza 40 m. Msze św. odebr.) — Emanuel Gnida w pewnej int. 3 m. (Msze św. odebr.) — Z Mszanny: Pewne osoby w p. int. 1,50 m. — P. o. dzięki. N. M. P. Niepok. Pocz., N. S. P. Jez. i św. Franc. za odebr. łaski i prosz. o dalszą pomoc 1,50 m. — P. o. dzięki. św. Ant. za odebr. łaski i prosz. o dalszą pomoc 50 m. — Z Konradowa na int. Bogu wiad. 20 m. — (Na wykup. dz. pog. 21 m. — Msze św. odebr.) — Z Sierakowic 1 m. (Na misję fr. z Rachowic 6,50 m. — Z Sierakowic 3 m. — Msze św. odebr.) — Z Olsau pewne osoby 15 m. i 11 m. (Msze św. odebr.) — (Z Chroszczyc Msze św. odebr.) — Rodzina Kindler i Marta Spallek prosząc o zdrowie 10 m. — (1 m. of.) — Rodzina Jak. Niesłony z prośbą o zdrowie 3 m. — Różalja Wyrwich prosz. o zdrowie 1 m. — Rodz. Al. Żyzik prosz. o zdrowie i szczęśl. powrót syna z niewoli 3 m. (Msze św.

z Birawy odebr.) — Br. Klemens dziek. św. Ant. za wysłuchaną prośbę i za inne łaski 10 m. — Z Kuniowa z prośbą o zdrowie dla ciężko chorującej matki 20 m. — Mszanna: J. T. z podz. i prośbą do św. Ant. 15 m. — Marianna Polnik z podz. i prośbą św. Ant. 5 m. — Franciszka G. w pewnej int. 2 m. (Za Msze św. i ofiary serd. B. z! Pozdr.) — Tomasz i Lucja Krencisek prosz. o znaleź. skradzionej rzeczy 10 m. — Z Sławikowa: Cecylja J. 2 m. — Katarz. Kuliński 1 m. — P. o. 1 m. — P. o. 2 m. — J. Harnasz 2 m. — Fr. S. 2 m. — Joh. Alk. 1,50 m. — Anastazja Fr. 20 m. — Fl. Buczek 1 m. — Celestyna K. 1 m. — Cecylja J. 2 m. — Anna Sz. prosz. o zdrowie dla matki 5 m. — P. o. na podz. z prośbą o dalszą pomoc 2 m. — Agnieszka Nowrotek 1 m. — P. o. 1 m. — Z Wieszowy: Siostra Klara 10 m. — Siostra Monika 7 m. — Siostra Katarzyna 3 m. — Siostra Paulina z prośbą o szczęśl. powrót syna z niewoli 10 m. — Joanna Kansy 6 m. (Msze św. odebr.) — Hieronim Gottszalk prosz. o szczęśl. powrót syna z niewoli 10 m. — Z Olsau: P. o. dziek. za znaleźiony pierścień 1 m. — P. o. dziek. za znaleź. zgubionych pieniędzy 5 m. — P. o. dziek. za odebr. łaski 2 m. — P. o. za dusze w czyśćcu 5 m. — P. o. dziek. za odebr. łaski 2 m. (Msze św. odebr.) — Pewna matka dziekuje N. S. P. J. i św. Ant. za odebr. łaski 2 m. — P. o. poleca siebie N. S. P. J. i św. Ant. i prosi o zdrowie 2 m. — Pewien żołnierz dziekując N. S. P. J. i M. B. Bol. i św. Ant. 2 m. — Siostra D. dziek. N. S. P. J. i N. M. P. Nieust. Pom. i św. Ant. 1 m. — Rodzina Marcinek prosząc o błogosł. Boskie 5 m. — Z Grzendzina na pewną int. 10 m. (Msze św. odebr.) — Marja Tatarczyk ze Starejwsi 5 m. na podz. św. Ant. — Helena Konik w tej samej int. 5 m. — A. Mientus 20 m. — J. Ch. dziek. za przywr. zdrowia 3 m. — Pewna matka prosząc o wyzdr. chorego dziecka 2 m. (Msze św. odebr.) — Siostra Koleta III Zak. z Radzionk. 1 m. — (III Zak. z Olesna na misie fr. 20 m.) — Marja Smuda 3 m. — Z Szombierków p. o. dziek. za szczęśl. powrót synów z wojny 1 m. — Dziekując za zachowanie od zaraźliwej choroby 1 m. — Prosząc o nawrócenie męża 1,50 m. — O wyzdrowienie chorego 1,50 m. — Pewna niewiasta z prośbą do św. Ant. i do S. P. Jez. o zdrowie i za syna o wyzdrowienie oka 10 m. — Z Sierot z prośbą o szczęśl. powrót Sylwestra Dudy z niewoli 3 m. — Z G. Świerklan: Chłopiec Józef G. 6 lat mający 10 m., i Anna G., matka jego 10 m. (Pozdr.) — Marta K. 15 m. (Msze św. odebr.)

Wszystkim ofiarodawcom niech Pan Bóg za przyczyną św. Antoniego stokrotnie nagrodzi! O dalsze ofiary serdecznie prosi

Oj. Redaktor.

Publiczne podzięk.

Z największą wdzięcznością wywiązując się z dawno danego przyrzeczenia składam najpokorniejsze dzięki Najśl. Sercu Jez., N. M. P. i św. Antoniemu za odebrane łaski i dobrodziejstwa, prosząc pokornie o wysłuchanie prośby mojej.

Siostra z Rozwaczy.

Wywiązując się z danej obietnicy, dziękujemy serdecznie Najśl. S. Jez. i Marji, św. Józefowi, św. O. Franciszkowi i naszym św. Patronkom za wyjednanie nam zdrowia.
Siostra Delfina i Teresa.

Publicznie składam dzięki Najśl. Sercu P. Jez., M. B. nieust. pomocy i św. Antoniemu za odebrane łaski, osobliwie za przywrócenie zdrowia, prosząc o dalszą pomoc.
J. Ch.

Wywiązując się z danej obietnicy dziękuję N. Sercu P. Jez., św. Antoniemu i św. O. Franciszkowi za wysłuchane prośby polecając się dalszej ich opiece.
Siostra Koleta III Zak.

Składamy gorące podziękowanie Najśl. Sercu P. J., Matce Boskiej nieust. pomocy, św. Antoniemu, św. Józefowi i duszom w czyście za uzdrowienie i inne łaski i polecamy im się nadal.

Siostra Delfina i brat Piotr.

Dziękuję serdecznie N. M. P. nieust. pomocy i św. Antoniemu za wielką łaskę przywrócenia zdrowia z pokorną prośbą o dalszą pomoc.
(Za ofiarę B. z.)
Siostra Katarzyna III. Zak.

Najserdeczniejsze dzięki składam Najdroższemu Sercu Jez. i biednym duszyczkom w czyście cierpiącym za pewną doznaną łaskę w wielkiej mojej potrzebie; chociaż jeszcze nie w wszystkim spełniona moja prośba, jednak mam tę wielką nadzieję w Najdroższemu S. Jez., że mi i nadal nie odmówi swojej pomocy. A ja z mej strony obiecuję z wdzięczności być wielką choć najniegodniejszą czcicielką tego Najdroższego S. P. Jez. Jemu niech będzie cześć i chwała.
S. Elżbieta.

Wiadomości z Kościoła i z Zakonu św. Franciszka.

Oleśno. W niedzielę 2 lutego w dzień N. M. P. Gromnicznej zaprosił nasz Wiel. ks. proboszcz Foik do nas po pierwszy raz Wiel. Oj. Dyrektora Bonawentury z Wielkich Borek. Już w sobotę słuchał Spowiedzi św.: w niedzielę wygłosił nam Wiel. Oj. cztery śliczne kazania; dwa na wielkich nabożeństwach, jedno przed nieszporem dla Kongregacji Maryjańskiej, a po nieszporem przy zgromadzeniu drugie kazanie dla III Zakonu z absolucją generalną. Serdeczne Bóg zapłać naszemu Wiel. ks. prob., który zarazem jest naszym Dyrektorem i Wiel. Oj. Dyrektorowi Bonawenturze za jego gorące słowa i wielce pouczające nauki, które nam wygłosił. Bóg zapłać!

„Parafia Lenschütz, pow. Kozielski. III Zakon św. Oj. Franciszka w naszej parafii, liczący obecnie 37 członków, — stracił podczas wojny 5 gorliwych członków, między nimi tymczasowego przełożonego, który gorliwie pracował około III Zakonu tutejszego i do jego rozszerzenia się wielce przyczynił. Żył bardzo cnotliwie i ozdabiał się wszelkimi cnotami św. Oj. Franciszka. Jakie życie taka śmierć. Umarł pięknie i pobożnie

jako prawy tercjarz. Tak samo odznaczeni się wszyscy inni zmarli członkowie cnotami, osobiwie sumiennnością, gorliwością, cierpliwością w chorobie i pobożnością i zasnęli też spokojnie w Bogu.

W wojnie światowej brali 4 członkowie naszego III Zakonu udział. Wszyscy powrócili szczęśliwie, zachowując wierność i miłość świętemu Oj. Franciszkowi serafickiemu.

Podczas wojny straciliśmy także naszego Wiel. ks. prob. Obłonczka przez śmierć, któremu III Zakon wiele ma do podziękowania za wszystkie troski i prace około nas, osobiwie za urządzenie misji w roku 1912 w naszej parafii. Niechaj mu to wszystko Bóg wynagrodzi. Osieroconą parafię naszą Pan Bóg jednak wkrótce nowym duszpasterzem, terażniejszym wiel. ks. proboszczem Niedziela, obdarzył i to ku wielkiej radości całej naszej parafii a przedewszystkiem III Zakonu. Wiel. ks. prob. pracuje pilnie i sumiennie około zbawienia dusz swoich parafjan mając baczną oko na wszelkie niebezpieczeństwa, które wypływają z niewiary i niemoralności terażniejszych czasów. III Zakon zaś wziął pod swoją ojcowską opiekę, starając się pilnie o wszelkie jego duchowne potrzeby. Za to pragnie III Zakon Wiel. ks. prob. się odwdzięczać posłuszeństwem i miłością a w razie potrzeby jednogłośnie stanąć po stronie naszego dobrego duszpasterza, Wiel. ks. prob. Niedzieli dziękując serdecznie za wszystkie te niezliczone łaski prosimy razem naszego św. Oj. Franciszka, żeby Pan Bóg za przyczyną jego i nadal nasz III Zakon szczególnymi łaskami obdarzał!"

□ □ Nekrologia. □ □

Następujący bracia i siostry III Zakonu zasnęli w Panu:

Agata (Katarzyna) Górek z Gostomi † 31 stycznia. — Klara (Franciszka) Jantos w Oleśnie † 1 paźdz. z. r. — Franciszka (Agnieszka) Bensch w Oleśnie † 9 paźdz. z. r. — Zuzanna (Franciszka) Kostorz w Oleśnie † 19 paźdz. z. r. — Józefa (Barbara) Maryschok z Szywałdu † 20 paźdz. z. r. — Agnieszka (Gertruda) Mrowietz w Oleśnie † 8 listopada z. r. — Joanna (Anna) Radomska w Wojciechowie † 20 grudnia z. r. — Franciszka (Anna) Dragon w Wołosowie † 2 lutego. — Karol (Józef) Pudelko z Opola † 8 lutego. — Kaspar (Franciszek) Kampka z Poniszowic † 12 lutego. — Karolina (Magdalena) Przyklenk w Psychodzie † 16 lutego. — Maria (Tobia) Warzys z Opola † 6 lutego. — Franciszka (Klara) Kott z Opola † 19 stycznia. — Katarzyna (Łucia) Zawada z Opola † 19 lutego. — Rozalja (Matylda) Pikulik z Łonów † 26 stycznia. — Maria (Elżbieta) Mariol z Brzynicy † 27 lutego. — Tekla (Klara) Placzek z Benkowic † 27 lutego. — Konstantyn (Ludowikus) Blacha z Nieborowic † 22 lutego. — Zuzanna (Magdalena) Lach z Chronstów † 20 lutego. — Joanna (Elżbieta) Smarzoch z Łanów † 6 lutego. — Marianna (Anna) Seyfrid z Krzyżano-

wic † 10 lutego. — Joanna (Agnieszka) Piszczan z Rogowa † 6 stycznia. — Albina (Elżbieta) Kuballa z Raciborza † 13 stycznia. — Rozalja (Elżbieta) Fichna z Raciborza † 7 lutego. — Florentyna (Monika) Grychtał z Chudowa-Gieralt. † 2 lutego. — Joanna (Anastazja) Jambor z Brzeziny † 2 stycznia. — Marja (Franciszka) Urbanek z Boiszowic † 28 stycznia. — Katarzyna (Apolonia) Rostek z Wojnowic † 28 grudnia z. r. — Joanna (Paulina) Piskalla z Starejwsi † 12 stycznia. — Marta (Gabriela) Parchatka z Starejwsi † 12 stycznia. — Franciszka (Beata) Przywara z Polk. Nowejwsi † 25 stycznia. — Anna (Agnieszka) Komraus z Studzienic † 21 lutego. — Gertruda (Klara) Korczyzna z Zabrze † 9 lutego. — Zuzanna (Agnieszka) Piontek z Friedenshuty † 29 września z. r. — Anna (Hyacenta) Krawietz z Friedenshuty † 29 września z. r. — Marja (Elżbieta) Rother z Friedenshuty † 25 września z. r. — Antoni (Augustyn) Friede z Friedenshuty † 26 paźdz. z. r. — Rozalja (Klara) Poloczek z Eintrachthuty † 20 paźdz. z. r. — Paulina (Brygida) Kranz z Friedenshuty † 1 stycznia. — Anna (Joanna) Włodarz z Friedenshuty † 4 lutego. — Ernestyna (Jadwiga) Rother z Friedenshuty † 24 stycznia. — Jan (Kleofas) Brzoza z Murcków padł w polu 9 września 1914. — Franciszka (Monika) Wieczorek z Wodzisławia † 21 lutego. — Marianna (Małgorzata) Korzetz z Mysłowic † 7 lutego. — Marja (Jadwiga) Noras z Mysłowic † 31 stycznia. — Agnieszka (Katarzyna) Bomba z Radzionkowa † 2 lutego. — Teodor (Franciszek) Polarz z Król. Huty † 16 grudnia z. r. — Marja (Franciszka) Szmatoch z Król. Huty † 1 listopada z. r. — Andrzej (Franciszek) Skrzipczyk w Wilkowicach † 14 lutego. — Julia (Rozalja) Krause z Mikołowa † 6 lutego. — Marja (Julja) Gorzawski z Palowic † 18 lutego. — Anna (Fedronja) Szromek z Zgoin † 14 lutego. — Józef (Franciszek) Kurpas † 28 lipca z. r. — Weronika (Klara) Ziegler z Mikulczyc † 11 lutego. — Petronela (Klara) Cygan z Mikulczyc. — Joanna (Filomena) Dziembala z Łagiewnik † 2 lutego. — Marja (Elżbieta) Ślodeczyk II z Rokitnic † 25 stycznia. — Florentyna (Klara) Kubica z Miechowic † 8 stycznia. — Rozalja (Antonja) Klin z Miechowic † 20 stycznia. — Franciszka (Romanja) Hylaschek z Janowa † 27 stycznia. — Paulina (Izabella) z Rud † 5 lipca z. r. — Franciszka (Anna) Kulik z Rud † 25 sierpnia z. r. — Jadwiga (Hiacenta) Gorkon z Rud † 29 stycznia. — Paulina (Franciszka) Kornas z Ornontowic † 5 lutego. — Marja (Katarzyna) z Doln. Łazisk † 31 stycznia. — Kordula (Weronika) Lagodka z Mikołowa † 1 lutego. — Magdalena (Klara) Graca z Łędzin † 2 lutego. — Franciszka (Barbara) Grzeska z Ligoty † 27 stycznia. — Franciszek (Paweł) Badura † 3 lutego. — Antonja (Franciszka) Bobrzik z Bielszowic † 7 grudnia z. r. — Julianna (Franciszka) Grzonka z Wodzisławia † 4 lutego. — Paulina (Cecylja) Steibert z Brzezinki † 26 stycznia. — Marja (Serafina) Włoczyk z Bytomia † 22 stycznia. — Katarzyna (Gertruda) Cebulla z Lipin † 12 lutego.

Ojcie nasz... — Zdrowaś Marjo... — Wieczny odpoczynek...
Niech odpoczywają w pokoju.